

Prof. dr hab. Wojciech Królikowski
Instytut Fizyki Teoretycznej UW

1. Przyjmuję, że pytanie to dotyczy filozofii w znaczeniu nowożytnym, oddzielonej już od nauk ścisłych i eksperymentalnych, w szczególności fizyki, co do swych metod i środków, a w praktyce również celów i możliwości. W takim razie byłbym skłonny wyrazić opinię, że filozofia nie przyczyniła się bezpośrednio do rozwoju fizyki, zarówno gdy chodzi o poznane zjawiska fizyczne jak i ich zrozumienie teoretyczne.

Miała natomiast zapewne znaczny (ale trudny do oceny) wpływ na postawy, motywacje, a czasem i zainteresowania fizyków, odkrywców faktów doświadczalnych i koncepcji teoretycznych. Znane są przykłady, gdy wpływ ten był dodatni, stymulujący rozwój. Na przykład wydaje się, że Louisowi de Broglie, odkrywcy koncepcji fal materii (np. fal elektronowych), znalezionych później w doświadczeniach nad dyfrakcją wiązek cząstek (np. elektronów) na kryształach, nie były obce staroindyjskie idee „wiecznego falowania substancji mentalnej”. Dalej, dobrze znany jest przykład Wernera Heisenberga, jednego z twórców mechaniki kwantowej, przejętego ideami teoriopoznawczymi Ernesta Macha, fizyka i filozofa, wzywającego fizykę do „uwolnienia się od metafizyki” i stworzenia „czystego opisu empirycznych faktów”. Stąd też (odwzajemnione) zainteresowanie Heisenberga Kołem Wiedeńskim. Jest jednak interesującą i pewnie ważną sprawą uświadomić sobie, że mechanikę kwantową, tę podstawową teorię fizyczną XX w. (tym razem w innym sformułowaniu matematycznym) odkrył równocześnie i niezależnie Erwin Schrödinger, nie zainteresowany, o ile wiadomo, ideami teoriopoznawczymi Macha.

2. Jak wynika z mojej odpowiedzi na pierwsze pytanie, nie dostrzegam związków merytorycznych filozofii z fizyką, tzn. związków dotyczących faktów fizycznych i ich zrozumienia teoretycznego.

Istnieją natomiast związki dotyczące programowych (nierzadko realizowanych w praktyce) postaw i motywacji filozofów i fizyków, przede wszystkim w zakresie imperatywów działalności poznawczej („bezinteresowne szukanie i rozpowszechnianie prawdy”, zgodnie z tekstem doktorskie *sponsio sollemnis*). Konsekwentnie, mówiło się i chyba nadal mówi, że jednym z celów filozofii jest permanentne przygotowanie (dla społeczeństwa) syntezy i interpretacji całości wiedzy na podstawie wyników nauk szczegółowych. Cel ten, jak mi się wydaje, ciągle aktualny, nie powinien jednak być mylony z dążeniem do stworzenia „uniwersalnej teorii wszystkiego”, co byłoby działaniem utopijnym, niezgodnym z ciągle narastającymi tendencjami specjalistycznymi nauk ścisłych i przyrodniczych (okazuje się, że dyscyplina powstająca na pograniczu dwu nauk przyrodniczych wnet zaczyna różnić się zasadniczo swym tworzywem pojęciowym, stymulowanym przez fakty empiryczne od dyscyplin macierzystych: por. np. artykuły w „Nature” z zakresu biofizyki i biochemii). Co więcej, działanie takie byłoby grzeszącym naiwnością błędem z punktu widzenia celów poznawczych, polegającym na

podstawieniu fikcji na miejsce faktów empirycznych. Rzecz w tym, że „uniwersalne unifikowanie”, nawet jeśli pozornie posuwa się jakoś naprzód (np. w ramach wydawałoby się bliskich dyscyplin), jest procesem myślowym czerpiącym z zasobów już znanych, dobrze ugruntowanych, zaś rozwój nauk empirycznych ciągle wzbogaca, redefiniuje te zasoby, przy czym w naszych czasach dzieje się to niekiedy w sposób zaskakujący, łamiący dotychczasowe schematy myślowe.

3. Jest to moim zdaniem najciekawsze z pytań. Ogólnie mówiąc, w filozofii najbardziej cenię elementy empiryczne, nie przekazywane do niej ze strony nauk przyrodniczych, ale jej specyficzne. Bo takie bez wątpienia istnieją, jeśli istnieją elementy empiryczne w procesie myślowym. Co do tego psychologia współczesna wydaje się nie mieć wątpliwości. Filozofia zawsze opierała się na rozumowaniu jako narzędziu poznawczym, doprowadzając je tradycyjnie do wysokiej precyzji operatywnej. Być może, poprzez intensyfikację poczucia realności procesów myślowych („równie realnych jak świat fizyki”), stanie się kompetentna w empirycznym ich badaniu na inny, bardziej bezpośredni sposób niż dzisiejsza psychologia, mimo poważnego rozwoju tej ostatniej w XX wieku. Albo może inaczej: zawrze z psychologią historyczny sojusz (bądź kompromis).

Prof. dr hab. Andrzej Murzynowski
Wydział Prawa i Administracji UW

1. Niewątpliwie filozofia przyczyniła się do rozwoju teorii procesu karnego, którą się zajmuję. Największe znaczenie dla tej dyscypliny mają takie działy filozofii jak etyka, teoria poznania i logika. Procedurze karnej zawsze grozi nadmierna formalistyka, za którą nikną nieraz wartości, którym ta gałąź prawa powinna służyć. Nie jest więc rzeczą przypadku, że w tej dziedzinie wiedzy prawniczej, w dużym stopniu pod wpływem idei ochrony praw człowieka, rozwinęła się teoria podstawowych zasad procesu karnego, które tego rodzaju idee wyrażają. Sam korzystałem z dorobku nauk filozoficznych, gdy zajmowałem się takimi zagadnieniami, jak określenie pojęcia oraz katalogu podstawowych zasad procesu karnego, ustalanie prawdy w procesie karnym, kontradiktoryjna forma prowadzenia procesu, zasada swobodnej oceny dowodów w procesie poznawania prawdy, pojęcie sprawiedliwości w stosowaniu kary, racjonalizacja kar, cechy, którymi powinien charakteryzować się „uczciwy” proces itp.

2. Związki pomiędzy filozofią a moją dyscypliną uwidaczniają się zwłaszcza w aksjologii, tj. w sferze wprowadzania do procedury karnej tych wartości etycznych, które powinny być w niej chronione. Występują one w szczególności w konstruowaniu podstawowych zasad procesu karnego, silnie nawiązujących do